

Informacje o st. strzelcu Walerianie Dąbrowskim



Tajemnica znajdującego się na batorskim cmentarzu żołnierskiego grobu wyjaśniona. Od 2006 r. mogiła nie jest już bezimienna - wówczas to poległy odzyskał tożsamość, a w sierpniu br. odnalazła się jego rodzina.

Zabity żołnierz to st. strzelec Walerian Dąbrowski, lat 30 z Leżajska, syn Michała i Anieli zd. Niemczyk (poległ dokładnie w rocznicę swych urodzin).

Walerian Dąbrowski miał sześcioro rodzeństwa: braci - Jana i Kazimierza oraz siostry - Bronkę, Andę, Stefanię i Milkę. Jeden z jego braci został zamordowany w KL Auschwitz.

Zasadniczą służbę wojskową Walerian odbył w kawalerii. Po wojsku ożenił się z Ireną Słaby. Janina - ich pierwsze dziecko, urodziła się w 1933 r. w Leżajsku. Kiedy miała 3 miesiące Dąbrowscy przenieśli się do Warszawy, gdzie Walerian otrzymał pracę w Wojsku, prawdopodobnie w charakterze cywilnego specjalisty.

W służbowym mieszkaniu, które otrzymali od Wojska Polskiego przechowywał szablę i mundury wojskowe (w czasie okupacji zrabowane przez jakiegoś łajdaka, kiedy wrócili do Leżajska. Przy tej okazji rabuś zerwał z szyi małej Janki złoty łańcuszek otrzymany na prezent pierwszokomunijny).

W 1939 r. Dąbrowskim urodziło się drugie dziecko. Na krótko przed wybuchem wojny Walerian, wywozi swą rodzinę z Warszawy w rodzinne strony, a sam idzie na front. Został on zmobilizowany już 28 sierpnia 1939 r., do 78 PP w Baranowiczach na Polesiu. Stamtąd trafił na front niemiecki, w czasie kiedy poległ w rejonie Batorza operowały Armie: Lublin i Kraków oraz Grupa Obrony Zakładów „Stalowa Wola”. Ostatnia informacja jaką przekazał rodzinie mówiła, że mają wyruszyć ze swym pułkiem na Wilno lub Stalową Wolę. Żona Irena zaraz po klęsce wrześniowej rozpoczęła poszukiwania swojego małżonka nie dającego żadnych oznak życia.

Pojechała do Warszawy, ale dom w którym mieszkali do wybuchu wojny leżał w gruzach trafiony

niemiecką bombą i nikt z sąsiadów nic nie wiedział o losach jej męża. Pisała do czerwonego krzyża w Szwajcarii, ale i tam niczego się nie dowiedziała, odpisano jej, że poszukiwanego nie ma na liście poległych i żywych. Od tej pory utrzymanie rodziny spadło na barki Ireny. Pewnego razu by kupić trochę mąki zmuszona była sprzedać płaszcz żołnierski swego męża i ostrogi.

Po zakończeniu wojny Irena nabrała pewności, że jej mąż poległ, gdyż w innym wypadku do tej pory by się odezwał. W 1948 r. sołtys wsi Kuryłówka poradził jej, by złożyła wniosek do Sądu o uznanie Waleriana Dąbrowskiego za zmarłego. Sąd wydał akt zgonu z datą 31 grudnia 1946 r. Wówczas była to formalność, bowiem podobnych przypadków było wtedy mnóstwo. Uprawniało to osieroczone dzieci do jakiejś zapomogi finansowej ze strony państwa.

Irena nigdy nie wyszła powtórnie za mąż, zmarła w wieku 54 lat, nie dowiedziawszy się o losach wojennych swojego męża.

Po jej śmierci poszukiwania kontynuowała córka, ale i jej starania nie przyniosły spodziewanych wyników. Wprawdzie w 2017 r. CAW w Warszawie – Rembertowie udzieliło jej odpowiedzi na, któreś z kolei pismo, że st. strz. Walerian Dąbrowski prawdopodobnie został ranny, zaginął lub poległ w Janowie Lubelskim w dn. 16 września 1939 r. i może spoczywać na tamtejszym cmentarzu w zbiorowej mogile – kwatera nr. 42, gdzie pochowano żołnierzy poległych w czasie nalotu z 15 września.

Ustalenia te są jednak sprzeczne z aktem zgonu przechowywanym w USC Batorz o nr. 86/1939. Wynika z niego, że żołnierz o tym nazwisku i stopniu zmarł w Batorzu 16.09.1939 r. w godzinach popołudniowych. Dodatkowo to tragiczne wydarzenie zostało zapamiętane przez mieszkańców Batorza i Wólki Batorskiej; przetrwało wprawdzie w formie nieco już obrosłej legendą, mylone przez niektórych z wydarzeniami z 1922 r., gdzie w rzece Por w Batorzu, w pobliżu śluzy młyńskiej, utonął wjeżdżając konno do rzeki uczeń janowskiego gimnazjum – brat ks. Tarnasiewiczza, ówczesnego proboszcza parafii Batorz. Ostatecznie wszelkie wątpliwości rozwił mieszkaniec Batorza Jan Nieściur (rocznik 1927), który nie tylko znał okoliczności śmierci żołnierza, ale dokładnie wskazał miejsce, gdzie to się stało.

Okoliczności śmierci

Według relacji Jana Nieściura Wojsko Polskie cofało się różnymi drogami z rejonu Kraśnika, w kierunku na Janów Lubelski (i dalej na Tomaszów red). Podczas przejazdu przez Wólkę Batorską, tabory musiały pokonać bród (płyciznę) na rzece Por (dziś koło tego miejsca funkcjonuje most, jest to poblizie dawnego składu buraczanego). Walerian Dąbrowski służył w kawalerii w Kompanii Łączności. Jechał na wozie taborowym razem z kilkoma innymi żołnierzami. Wg. relacji świadków większość wymęczonych żołnierzy w niekończącej się kolumnie drzemała na wozach siedząc.

Konie taborowe instynktownie szły jeden za drugim. W pewnym momencie kolumna skręciła na bród, wtedy na dość stromym brzegu rzeki wóz nie trafił w koleiny drogi co spowodowało, że wywrócił się do góry kołami wprost do rzeki. Wg jednej z relacji nadleciały niemieckie samoloty tropiące wycofujące się armie Lublin i Kraków powodując gwałtowne przyspieszenie kolumny i właśnie wówczas wydarzył się ten wypadek.

Stan wody w rzece był wtedy bardzo niski, więc Walerian Dąbrowski nie utonął, lecz zginął przygnieciony wozem lub od ostrzału z samolotu. Koledzy przywieźli jego ciało pod plebanię w Batorzu i polecili ks. Tarnasiewiczowi dokonać pochówku. Proboszcz sporządził akt zgonu, a wyznaczeni ludzie – Paweł Łukasik 1.50 i Wojciech Trzeciński 1.54 (oba z Batorza), pewnie przy pomocy jeszcze innych osób dokonali pośpiesznego pochówku na miejscowym cmentarzu.

Najprawdopodobniej koledzy Waleriana po dojechaniu późną nocą do Janowa złożyli meldunek o śmierci swojego kolegi, a jego nieśmiertelnik mógł zostać dołączony do puli poległych w Janowie, stąd przypuszczalnie pojawiła się błędna informacja o jego śmierci w tym mieście.

Losy mogiły

Na świeżo usypanej mogile miejscowi ustawili stolarskiej roboty drewniany krzyż, prawdopodobnie bez żadnej tabliczki. Grób był cały czas pielęgnowany, pamiętano też że spoczywa tam polski żołnierz. Po wojnie opiekę nad grobem przejęła batorska szkoła (być może czyniła to od samego początku, bowiem mąż ówczesnej p.o. dyrektor szkoły Marii Majeran Kochańskiej, oficer rezerwy, również zaginął na wojnie; jak się później okazało został zamordowany w Katyniu). Grób uchodził za bezimienny - potwierdzają to dawni uczniowie kolejnych roczników starszych klas uprzętających mogiłę w latach 50,60 i 70.

Do niedawna uważano, że dotychczasowy krzyż uległ zniszczeniu na początku lat 70. Jerzy Michalczyk z Batorza - ułan z naszej Grupy twierdzi, że już w latach 60, jako uczeń batorskiej szkoły ustawiał nowy brzoźowy krzyż, w miejsce zniszczonego. Gdy i ten uległ zniszczeniu dyrektor szkoły polecił Andrzejowi Jakubaszewi - uczniowi 8 klasy ustawienie nowego. Chłopiec ten przydziwił z lasu na plecach całą brzozę średnicy ok. 8 - 10 cm i sporządził bardzo wysoki krzyż. Brzoza jest materiałem nietrwałym, co spowodowało że krzyż szybko uległ zniszczeniu. Wielokrotnie wkopywany gdy murszał, dotrwał do końca lat 70.

Przez następnych kilka lat mogiła istniała bez krzyża, ciągle jednak ją odnawiano z okazji święta zmarłych. W końcu jednak popadła w całkowitą ruinę i uległa zatarciu. Odtworzył ją na nowo gdzieś w początkach lat 90, były uczeń batorskiej szkoły pamiętający żołnierską mogiłę, którą w 1978 r. wraz ze swoją klasą pod opieką polonisty Piotra Rybaka uprzętał. Równolegle, niezależne poszukiwania żołnierskiego pochówku prowadził też Marian Grela - dyrektor szkoły w Batorzu, nie uwieńczone jednak sukcesem.

W ustaleniu położenia grobu pomogły zachowane tabliczki z datami pochówków na sąsiednich grobach. Dziś byłoby to niemożliwe, gdyż groby te w większości już nie istnieją. Pomocniczo wykorzystano też relacje właścicieli pobliskich grobów. Istnieje zatem pewne prawdopodobieństwo niewielkiego przesunięcia mogiły. Może to mieć istotne znaczenie jedynie w przypadku ewentualnej ekshumacji poległego na cmentarzu w Leżajsku.

Nagrobek odzyskał pierwotną formę mogiły ziemnej, zwieńczonej drewnianym oheblowanym krzyżem, opatrzonym tabliczką z napisem „Nieznany Żołnierz WP, poległ 1939”. Mogiła na nowo „ożyła”. Ludzie palili znicze, odmawiali modlitwy. W 2005 roku większa już grupa społeczników w uzgodnieniu z władzami gminy i pomocą GOK Batorz postanowiła ustawić nagrobek, nieco bardziej trwały i odporny na działanie uporczywych chwastów i krzewów.

Wykonany został mały fundament, na którym posadowiono niewielki ceglany cokół, a na nim odpowiedni kształtem gładki narzutowy oraz solidny brzoźowy krzyż - wymieniany następnie co 3 lata. Po tych zabiegach nagrobek, wprawdzie nader skromny i surowy w formie, uzyskał prawdziwie żołnierski charakter. Zamontowany został też mosiężny orzeł legionowy - ukradziony 2 lata później

Ustalenie tożsamości

Po odtworzeniu mogiły rozpoczęły się starania o ustalenie tożsamości poległego żołnierza. Wielogodzinne kwerendy w zasobnym, ale nieuporządkowanym archiwum parafii Batorz mieszczącym się wówczas w nowej „organistówce” nie przyniosły pozytywnego rezultatu. W

zachowanych aktach nie było z całą pewnością żadnego śladu po poległym. Jak zwykle bywa w takich sytuacjach dopomógł przypadek. Przy okazji poszukiwania w USC Batorz śladów pochówku nauczycielki z aleksandrowskiej szkoły Anny Biernat zmarłej w 1939 r., natrafiono na akt zgonu st. strz. Waleriana Dąbrowskiego.

Nie było najmniejszych wątpliwości, że chodzi tu o do tej pory bezimienny pochówek żołnierski na batorskim cmentarzu. Na świeżo odnowionym nagrobku, od razu sporządzona została, tymczasowa tablica w następującym brzmieniu:

Ś.P.

ST.SZER

Walerian Dąbrowski

1 Kompania Marszowa/ Łączności

Pułku Niewiadomego

Poległ 16.09.1939 r./ w Wólce Bat.

Stań do Apelu!

Od tej chwili nieznanemu żołnierzowi odzyskał swoje imię, stopień i rodzaj specjalności wojskowej. W dalszym ciągu nie wiadomo było jednak skąd pochodził, ile miał lat oraz w jakiej jednostce służył. Słusznie przypuszczano też, że może poszukiwać go rodzina. W związku z tym w 2006 roku pewien młody człowiek o imieniu Mateusz, wówczas jeszcze uczeń – związany z osobami opiekującymi się grobem, założył bloga i regularnie przeglądał różne portale w nadziei, że natrafi na jakiś ślad o poległym.

Nie ograniczał się do samego internetu, pisał pisma z zapytaniami do CAW, odwiedzał lubelski oddział IPN. Wszystkie te zabiegi przyniosły efekt w postaci informacji o pochówku Waleriana Dąbrowskiego w Janowie Lubelskim. Przełom nastąpił dopiero w sierpniu br. po 15 latach poszukiwań. Ów uczeń, dziś już dorosły człowiek, na jednym z blogów genealogicznych natrafił na opis poszukiwań zaginionego Waleriana Dąbrowskiego przez rodzinę. Odkrycie to przyszło w samą porę, gdyż pani Janina – córka żołnierza zamieszkała w Leżajsku, szykowała się już do montażu stosownej tabliczki na zbiorowej mogile w Janowie Lubelskim, którą przez 4 lata odwiedzała jako grób swego taty. Co ciekawe, córka pani Janiny, która towarzyszyła swej matce w podróży na domniemany grób ojca w Janowie Lubelskim, każdorazowo miała niczym nie wytłumaczone przecucie, że jej dziadek Walerian tu nie spoczywa. Uspokojenie znalazła dopiero po przyjeździe na cmentarz w Batorzu.

Jak nietrudno się domyślić nieoczekiwana informacja o nowym miejscu pochówku ojca, była dla 88 letniej pani Janiny dużym zaskoczeniem i przeżyciem. Ze wzruszeniem stwierdziła: „szukałam ciebie po całym świecie, a ty byłeś tak blisko”. Nie chcąc jednak narażać się na kolejne rozterki postanowiła złożyć osobiście wizytę w lubelskim oddziale IPN, by skonfrontować posiadane, w dużej mierze sprzeczne ze sobą informacje dotyczące miejsca spoczynku ojca. Tam po obejrzeniu dostarczonych dokumentów stwierdzono z 99 % pewnością, że Walerian Dąbrowski spoczywa w Batorzu. Pozostało jedynie to potwierdzić badając szlak bojowy jednostek operujących w tym dniu w okolicach Batorza, co w tej chwili czyni IPN.

Patronat honorowy

Nasza Grupa objęła patronatem grób swojego starszego kolegi. Corocznie 2 listopada i w czasie uroczystości patriotycznych przy grobie wystawiamy warty i strzelamy salwę honorową. Palimy znicze zanosimy kwiaty, regularnie wymieniamy brzozy krzyż, sprzątamy otoczenie grobu i dajemy na „wypominki”.

Grobem opiekują się też miejscowa szkoła, nauczycielki przyprowadzają tu dzieci na żywe lekcje historii, odmawiają modlitwy, przynoszą wykonane własnoręcznie stroiki. Kwiaty, a szczególnie znicze składają również mieszkańcy gminy i przyjezdni odwiedzający groby bliskich. Wokół grobu anonimowi ludzie regularnie opryskują chwasty i wszechobecne krzewy, które skolonizowały teren cmentarza, niefortunnie usytuowanego na wczesno-średniowiecznym grodzisku.

Jak się szacuje na przestrzeni 82 lat, zaangażowanych w różny sposób, przy opiece nad grobem Waleriana Dąbrowskiego mogło być nawet ok. 2 tys. osób, głównie uczniów Zespołu Szkół w Batorzu.

Grupa Rekonstrukcyjno Historyczna

im. płk Tadeusza Zieleniewskiego

z Majdanu Obleszcze





